



Jałmużna nie tylko wielkopostna

tekst

Ks. SŁAWOMIR CZALEJ

redaktor wydania

Czy prawo własności jest zawsze święte i nienaruszalne? Oczywiście tak powinno być i powinno być ono w pełni respektowane. Obok prawa jednak istnieje zwyczaj, ba, zdrowy rozsądek. Sprawa krzyża z miejsca zastrzelenia por. Dambka, twórcy „Gryfa Pomorskiego”, w zasadzie zorganizowanej przez gdańskie gestapo, napawa mnie niesmakiem. W walce o swoje ktoś posunął się aż do ścięcia krzyża (o tym na s. VI-VII). Ale na szczęście więcej dzieje się rzeczy dobrych. Z inicjatywy Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi na Wyspie Sobieszewskiej powstaje Dom Wczesnej Interwencji – filia ośrodka w Laskach pod Warszawą (s. V). W procesie wychowania dzieci i młodzieży pomoże nam na pewno nowy kwartalik jezuicki „Być dla innych”, który rodzice i wychowawcy mogą już nabyć w Empikach (s. III). A wszyscy ci, którzy czują się częścią społeczeństwa obywatelskiego, mogą wesprzeć inicjatywę społeczną, przywracającą dzień wolny od pracy w święto Trzech Króli (s. IV). A na koniec tygodnia warto pomyśleć o wypadzie na Żuławy – miejsce niekoniernie depresyjne (s. VIII).



Kaplica na piaskach



AGNIESZKA JAROSZEWICZ

– W Piura jest dzielnica bardzo oddalona od misji, jakieś 7 km. **Pomysł na wybudowanie kaplicy zrodził się wraz z wybudowaniem tam oratorium** – mówi Agnieszka Jaroszewicz, gdańszczanka, wolontariuszka salezjańska w Peru.

Po powrocie do Polski po rocznym pobycie w Peru (pisaaliśmy o tym w „Gościu Gdańskim” nr 48, 2008r.) Agnieszka wraz z przyjaciółmi ze studiów na UMK w Toruniu, którzy tworzą w mieście Kopernika koło misyjne, postanowili pomóc w budowie kaplicy. Do tej pory udało im się zebrać ok. 2000 zł.

– Decyzję o budowie kaplicy powziął tamtejszy misjonarz z Polski, ks. Piotr Dąbrowski, salezjanin – mówi Agnieszka. Wspomniane oratorium wybudowane zostało „na piaskach”, a sam budynek to plecionki zamiast ścian. W małym pomieszczeniu odprawiana jest czasem Msza św. Częściej jednak odprawia się Mszę polową na zewnątrz, bo uczestniczy w niej do 3000 osób. – Gdy powstanie kaplica, można będzie stworzyć tam filię parafii. Zagospodarowany też zostanie cały piaszczysty teren wokół niej – podkreśla Agnieszka. A jak to z salezjanami bywa, w planach jest też budowa boisk i terenów do zabaw dla dzieci. W tej chwili nie ma tam nic.

Koszty budowy kaplicy w porównaniu do kosztów w Polsce nie są wielkie; raczej symboliczne. – Pieniądże przesyłamy za pośrednictwem Salezjańskiego Ośrodka Misyjnego – mówi Agnieszka. Zdobycie do tej pory środki pochodzą m.in. ze zorganizowanej w Toruniu

Ks. Piotr Dąbrowski na terenie misji w Piura

loterii fantowej, była też zbiórka przy okazji tygodnia misyjnego, a ponadto wolontariuszka przeznacz

na budowę kaplicy wszystkie swoje honoraria za artykuły napisane o Peru. Okazją do zbiórki jest zbliżający się Wielki Post. – Organizujemy z tej okazji specjalną „zabawę” misyjną, połączoną z prelekcją i loterią fantową – mówi Agnieszka. Warto przy tym podkreślić, że prelekcje w wykonaniu naszej gdańskiej wolontariuszki są naprawdę ciekawe. Udało jej się nie tylko „ujarzmic” młodzież gimnazjalną w Toruniu, ale także w Kartuzach, nie mówiąc o trudnej młodzieży ze świetlicy terapeutycznej. Oczywiście było też wystąpienie w rodzinnej parafii pw. św. Jadwigi w Gdańsku-Nowym Porcie. Wszystkim zainteresowanym organizacją spotkania z peruwiańską wolontariuszką z chęcią przekażemy kontakt.

Ks. Sławomir Czalej

Szczere życzenia



Metropolicie gdańskiemu życzymy wielu łask Bożych

GDAŃSK-OLIWA. 23 lutego minęła kolejna, 18. już rocznica święceń biskupich metropolity gdańskiego abp. Sławoja Leszka Głódzia. Przyjmował je 23 lutego 1991 r. w bazylice na Jasnej Górze. Z tej okazji w poniedziałek 23 lutego odprawiona została Msza św., sprawowana przez Jubilata w katedrze oliwskiej. Zachęcamy do modlitwy nie tylko za swoich biskupów, ale i za wszystkich kapłanów. Gdańska redakcja „Gościa Niedzielnego” wraz z naszymi Czytelnikami dołącza się do wielu radosnych życzeń, składanych w tych dniach metropolie gdańskiemu. **au**

Podziękowania dla Czytelników



ARCHIDIECEZJA GDAŃSKA. Większość tygodników opinii w 2008 r. zanotowała spadek sprzedaży w porównaniu do poprzedniego roku. Tym bardziej cieszy wciąż nie kwestionowana druga pozycja GN w rankingu ogólnopolskim. W ubiegłym roku sprzedawaliśmy średnio 130 500 egzemplarzy tygodniowo. Liderem rankingu jest wciąż „Polityka”, która sprzedawała średnio ponad 150 tys. egzemplarzy na tydzień. „Przewodnik Katolicki” kupowało tygodniowo 28 tys. czytelników, a „Tygodnik Powszechny” ponad 20 tys. osób. Naszym stałym Czytelnikom serdecznie dziękujemy. **au**

Konkurs biblijny

ARCHIDIECEZJA GDAŃSKA. Etap diecezjalny XVI Ogólnopolskiego Konkursu Biblijnego Liturgicznej Służby Ołtarza rozpocznie się 7 marca w Gdańskim Seminarium Duchownym o godz. 14.00. Wezmą w nim udział zgłoszeni w listopadzie ministranci i lektorzy. Spotkanie uczestników odbędzie się w refektarzu cysterskim. Natomiast finał Ogólnopolskiego Konkursu Biblijnego odbędzie się tym razem w Paradyżu, w seminarium diecezji zielonogórsko-gorzowskiej od 5 do 6 czerwca 2009 r. **au**

Duszpasterstwo młodzieży zaprasza



GDAŃSK-WRZESZCZ. Centrum Duszpasterstwa Młodzieży zaprasza na dzień skupienia bierzmowanych, połączone z Droga Krzyżową w Gdańsku-Matemblewie w sobotę 28 lutego między godz. 12.00 a 16.30. Tego samego dnia o godz. 11.00 odprawiona zostanie Droga Krzyżowa na Kalwarii Wejherowskiej. Rekolekcje wielkopostne dla szkół średnich potrwać od 2 do 4 kwietnia. Pielgrzymka młodzieży i uroczystości odpustowe w Świętym Wojciechu odbędą się 26 kwietnia od godz. 8.00 do 11.00. **au**

Jutrznia w Poście

GDAŃSK-OLIWA. W czasie Wielkiego Postu w kościele pw. św. Jakuba będzie można uczestniczyć w jutrzni, codziennej modlitwie Ludu Bożego. Modlitwa rozpoczynać się będzie od poniedziałku do piątku o godz. 5.30. Potrwa do Wielkiej Środy. – Chcemy przez to przygotować się do obchodów Triduum Paschalnego – wyjaśnia Jacek Graczyk z Drogi Neokatechumenalnej. Droga zaprasza parafian i wszystkich chętnych do wejścia w to doświadczenie modlitwy. Jutrznię prowadzi I Wspólnota Neokatechumenalna z parafii. Do włączenia się w codzienną modlitwę zaprasza w tym roku szczególnie papież Benedykt XVI: „Niech zatem Wielki Post posłuży każdej rodzinie i każdej chrześcijańskiej wspólnocie do oddalenia wszystkiego, co rozprasza ducha, i pogłębienia tego, co karmi duszę. Myślę szczególnie o intensywniejszej modlitwie.” Jeśli ktoś nie posiada brewiarza, może skorzystać ze strony www.brewiarz.pl. **au**

Msza św. i spotkanie po stracie

ARCHIDIECEZJA GDAŃSKA. „Jesteśmy rodzicami, których połączyła potrzeba bycia razem po śmierci naszych dzieci. Każdy z nas stracił je w różnym wieku i w różnych okolicznościach. Kilka razy w roku spotykamy się na wspólnych Mszach św., aby razem prosić Boga w naszych intencjach, łączyć się w modlitwie z naszymi dziećmi i wypraszać się dla nas – osieroconych rodziców.” Tak na swojej nowej stronie (www.stratadziecka.pl) pisze grupa rodziców, którzy stracili swoje dzieci. Wspólne przeżywanie żałoby pomaga rozbudzić wiarę i nadzieję. Jeśli jesteś jednym z nich, potrzebujesz wsparcia, modlitwy za siebie albo kogoś bliskiego lub chcesz pomóc nowym anielskim



Msza św. w Dniu Dziecka Utraconego

rodzicom, zachęcamy do kontaktu. W imieniu rodziców po stracie zapraszamy na kolejną Mszę św. i spotkanie, które odbędzie się 7

marca o godz. 15 w sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej w Gdańsku-Żabiance. Mszy przewodniczyć będzie ks. Jan Uchwat. **au**

Kwartalnik na kryzys

Dla innych i dla siebie

– Od 1997 r. wydawaliśmy biuletyn, który rozchodził się w bardzo nikłej ilości egzemplarzy. **Szybko zorientowaliśmy się, że na rynku istnieje zapotrzebowanie na czasopismo mówiące o wychowaniu.** Postanowiliśmy tę lukę wypełnić – mówi o. Wojciech Żmudziński SJ, redaktor naczelny kwartalnika „Być dla innych”.

Wspomniany biuletyn rozprowadzany był głównie wśród nauczycieli, uczestniczących w szkoleniach gdyńskiego jezuitskiego Centrum Arrupe. Po przeszło dziesięciu latach istnienia – w nowej formule i pomimo kryzysu – wchodzi odważnie na rynek prasowy. Pismo łączy wysiłki wychowawców, rodziców i księży. Jednym słowem tych wszystkich, którym los wychowania młodego człowieka nie jest obojętny.

Kryzysy większe i mniejsze

Pomysł na nowe czasopismo jest przedsięwzięciem dosyć ryzykownym finansowo. Miesięczniki, tygodniki już istniejące muszą zmagać się ze spadającą sprzedażą. – Zdecydowaliśmy się wyjść w dobie kryzysu z nową inicjatywą i zaryzykować dlatego, że jesteśmy głęboko przekonani, iż kryzys wychowawczy jest o wiele poważniejszy niż kryzys gospodarczy – podkreśla o. Wojciech. Ten drugi wynika z pierwszego. Mamy jednak do rozwiązania pilne problemy, łączące się z brakiem miłości w rodzinie, z rozwodami, ze ślepą pogonią za pieniądzem, z modelem myślenia tylko o sobie. Wspólnym mianownikiem owych „wartości” współczesnego świata jest kłamstwo i życie w kłamstwie, a więc konsekwencją złego wychowania. Owoce

kwartalnika – w dalszej perspektywie i w odniesieniu do młodego pokolenia – widoczne pewnie będą za 20 lat.

– Ci ludzie będą w przyszłości robili interesy, obracali naszymi pieniędzmi, więc niech będą uczciwi, prawdomówni. I o to chcemy walczyć – mówi o. Wojciech.

„Być dla innych” nie będzie pewnie zbyt często czytane przez młodzież. O wiele ważniejsza grupa docelowa to rodzice i wychowawcy. Ci ostatni są dzisiaj często postrzegani jako zawód z grupy selekcji negatywnej. – Nie ma gorszego wychowawcy niż wychowawca zniechęcony, który nie ma zaufania do innych, boi się podejmowania nowych inicjatyw, nie wierzy we własne siły. Zahukany i zastraszony, autorytetem być nie może – wyjaśnia o. Żmudziński. Dzisiejsza szkoła potrzebuje ludzi, którzy własnym życiem będą pokazywali, że istnieją rzeczy ważniejsze od pieniądza. Są nimi wartości.

Na Polskę i na świat

Kwartalnik jest już dostępny we wszystkich Empikach na terenie całego kraju. Plany są jednak ambitne i nie dotyczą jedynie Polski. – Do współpracy zaprosiliśmy ludzi z całego kraju, ale czytelnik znajdzie u nas ciekawe artykuły, zaczerpnięte z najlepszych jezuitskich czasopism zagranicznych,

Pomimo silnej konkurencji kwartalnik ma wypełnić istniejącą na rynku prasowym lukę



KS. SŁAWOMIR CZALEJ

włoskich czy... hinduskich – podkreśla redaktor naczelny. Tematy to nie tylko obszar szeroko rozumianego wychowania, ale także całe spektrum wydarzeń społecznych. – Mówienie o wychowaniu jest mówieniem również o tym, co się aktualnie dzieje na świecie. Jest także uczeniem czytelnika czytania znaków czasu i ich rozpoznawania – zauważa. A wydarzenia, nawet najtrudniejsze, wychowawca powinien pokazywać i wyjaśniać przez pryzmat wartości. W aktualnym numerze możemy przeczytać o sztuce przemawiania, o prostym sposobie wyrażania uczuć, o edukacji elit politycznych czy o rekolekcjach radiowych. Są również porady praktyczne, np. cały dział poświęcony wychowawczej roli prac domowych.

– Jeżeli uda nam się wygrać konkurs grantowy fundacji amerykańskiej i polskiej, będziemy w stanie nie tylko rozwinąć naszą działalność wydawniczą, ale również stworzyć portal internetowy powiązany z kwartalnikiem – zdradza plany na przyszłość o. Wojciech. A wyjście z Polski to pomysł na stworzenie rosyjskojęzycznej wersji czasopisma. – W Rosji

potrzeba promocji dobrego wychowania jest szczególnie istotna – podkreśla. Wygrany konkurs zapewni pieniądze na dwa lata.

Ciekawostką w następnym (kwietniowym) numerze będzie wywiad z wątpliwym dla niektórych autorytetem moralnym, Jerzym Owsiakiem. – Byłem mile zaskoczony dojrzałym spojrzeniem Owsiaka na problemy współczesnej młodzieży. Bardzo mnie poruszyła jego pokora w spoglądaniu na młodych ludzi i to, że zauważa, czego im brakuje, choć ich nie rozpieszcza – uchyla rąbka tajemnicy o. Żmudziński. Autorytet Jurka Owsiaka zdaniem jezuitę wynika z faktu poważnego traktowania przez niego młodzieży. A ta wyczuwa uczciwość nieraz bardzo dobrze i intuicyjnie. Wywiad powinien rozbudzić refleksję nie tyle na temat twórcy WOŚP, co raczej dotyczącą relacji dorośli–nastolatki. Będzie można też przeczytać pierwsze medialne wyjaśnienie, co oznacza i skąd się wzięło słynne „Róbta, co chceta”. Jakże? Tego naczelny „Bycia” już nie zdradził.

Ks. Sławomir Czalej



Obywatelska inicjatywa ustawodawcza

Dopominać się o swoje

Metropolita gdański abp Sławoj Leszek Głódź **zachęca do wsparcia społecznej inicjatywy ustawodawczej** o przywróceniu dnia wolnego od pracy w święto Trzech Króli.



ANDRZEJ LURBAŃSKI

Abp Sławoj Leszek Głódź uważa, że powinniśmy domagać się naprawienia szkody, wyrządzonej decyzją komunistów w 1960 r.

Zabranie przez władze komunistyczne dnia wolnego od pracy w uroczystość Objawienia Pańskiego obniżyło znaczenie tego święta także dla wielu katolików. Należy dopominać się o naprawienie tej szkody. Tak w specjalnym liście do księży proboszczów, duszpasterzy oraz uczestników ruchów i stowarzyszeń katolickich napisał abp Sławoj Leszek Głódź. – To święto znajduje się w kalendarzach kilkunastu krajów europejskich i nie do przyjęcia jest argument o olbrzymich

stratach gospodarczych z tego tytułu – dodaje gdański metropolita. Jan Klawiter, który jest odpowiedzialny za zbieranie podpisów na terenie archidiecezji gdańskiej, w rozmowie z dziennikarzem „Gościa Niedzielnego” powiedział, że mimo iż akcja rozpoczęła się po raz drugi, przyłącza się do niej coraz więcej osób. – Jedna z parafii na Chełmie zebrała już tysiąc podpisów – zauważył. Nawiązując do niewielkiej liczby

przeciwników tej inicjatywy, Jan Klawiter podkreślił, że dużo więcej pieniędzy ucieka z budżetu państwa przez nie do końca kontrolowany system emerytalny. – Dzisiaj wysyłamy na emerytury ludzi przed ukończeniem 60. roku życia. Tutaj trzeba szukać pieniędzy i dbać o prawidłowość, a nie sugerować straty z tytułu jednego dnia wolnego od pracy – powiedział. Komitet Inicjatywy Ustawodawczej projektu Ustawy

o przywróceniu dnia wolnego od pracy w święto Trzech Króli do końca marca będzie zbierał podpisy osób, które udzielią poparcia temu projektowi. Inicjatorzy akcji zamierzają zebrać około miliona podpisów, zdecydowanie więcej niż poprzednio. – Jeśli nie będziemy dziś wychowywali społeczeństwa w duchu poszanowania czasu dla siebie i innych, to wychowamy społeczeństwo samotników, pracoholików. W takiej sytuacji sfrustrowana jego część zburzy dużo więcej osiągnięć cywilizacyjnych, niż wypracuje w ciągu kilku dni przeznaczonych na świętowanie – dodaje Klawiter. **au**

Jeśli chcesz poprzeć inicjatywę

Zainteresowanych odsyłamy do osoby odpowiedzialnej w archidiecezji gdańskiej: Jan Klawiter (Akcja Katolicka) – tel.: 058 671 0066; 0601 638 283, janklawiter@op.pl.

Zamiast siedzieć beczynnymie – maluj i wybierz

Klasa ze snów



ARCHIWUM ORGANIZATORÓW

Wizualizacja autorstwa dzieci z Malborka. Czytelników chcących wesprzeć projekt reprezentantów naszego województwa zapraszamy na stronę internetową www.klasazesnow.pl, gdzie można na niego zagłosować

Uczniowie ze Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Malborku jako jedyni z województwa zakwalifikowali się do finału Nagrody Publiczności w ramach projektu „Klasa ze snów”.

Zamiast siedzenia przed komputerem, proponujemy uruchomienie myślenia, uzbrojenie się w cierpliwość, kartkę z zeszytu i kredki oraz namalowanie czegoś ciekawego. Tak zrobili uczestnicy konkursu „Klasa ze snów”, wśród nich uczniowie Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Malborku, którzy jako jedyni będą reprezentować województwo pomorskie w wielkim finale. Na konkurs wpłynęło kilkaset prac

ze wszystkich zakątków Polski. Tworzyli je uczniowie w różnym wieku, grupowo i indywidualnie, pod opieką nauczycieli i zupełnie samodzielnie. Autorzy wywodzą się zarówno z wielkich aglomeracji, jak i małych miasteczek i wiosek. Każda z prac przedstawia inną wizję idealnej klasy, w której nauka będzie sprawiać przyjemność. Werdykt internetowej publiczności poznamy w połowie marca. Jeśli ktokolwiek z naszych najmłodszych Czytelników chce włączyć się w ten projekt i wybrać „Klasę ze snów”, powinien zagłosować na stronie www.klasazesnow.pl, gdzie można obejrzeć i wybrać jeden z projektów przesyłanych przez szkoły z całej Polski. **au**

Włącz się w budowę domu dla dzieci niewidomych w Sobieszewie

Ciemność rozświetlona

ANDRZEJ LURBAŃSKI

I Ty możesz tworzyć to dzieło! **Pomóż niewidomym i słabowidzącym dzieciom.** Weź udział w budowie Domu Wczesnej Interwencji w Sobieszewie na Pomorzu.



Powstali, by pomagać innym. Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi ma na celu otaczanie niewidomych i ociemniałych wszechstronną opieką w zaspokajaniu ich potrzeb edukacyjno-wychowawczych, rehabilitacyjnych, socjalnych i religijnych. Tyle mają zapisane w statucie. W rzeczywistości robią dużo więcej. Zamieniają bowiem smutek w radość, a z niepełnosprawności wydobywają talenty. Członkowie Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi nie stoją z założonymi rękami. Rozpoczęli projekt budowy Domu Wczesnej Interwencji w Sobieszewie.

Pomorskie akcenty w Laskach

Pomysł utworzenia i budowy domu wczesnego wspomaganie i rozwoju dziecka niewidomego w Sobieszewie zrodził się z potrzeby chwili. W ciągu ostatnich trzech lat Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi w Laskach koło Warszawy przyjmowało w Dziale Wczesnej Interwencji około pięćdziesięciorga niewidomych dzieci z Trójmiasta i okolic. Od dwóch lat

w Ośrodku Rehabilitacyjno-Wypoczynkowym w Sobieszewie, które jest własnością Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi, odbywają się turnusy rehabilitacyjne. W ubiegłym roku ośrodek użył pomieszczeń do ciągłej rehabilitacji dzieci. – Sale rehabilitacyjne są jednak za małe, aby można było w nich swobodnie prowadzić zajęcia z dzieckiem i rodzicami, którzy mają się uczyć, jak usprawnić swoje niewidome dziecko w domu – wyjaśnia Władysław Gołąb, prezes Zarządu Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi. Brak jest bazy noclegowej dla rodziców i dzieci, przyjeżdżających na terapię. – W odpowiedzi na ogromną potrzebę i prośby rodziców niewidomych dzieci z Pomorza, którzy przyjeżdżają je rehabilitować aż do Lasek, wpadliśmy na pomysł wybudowania Domu Wczesnego Wspomaganie w Gdańsku – tłumaczy prezes Towarzystwa. Praca z niewidomymi dziećmi zaczyna się właśnie w Dziale Wczesnej Interwencji. Tak jest w Laskach. – Już od najwcześniejszych miesięcy życia dzieci niewidome objęte są programem wszechstronnej pomocy terapeutów: tyflop pedagoga, terapeuty usprawniania widzenia, na-

Dzieci potrzebują naszej pomocy. Dzięki domowi w Sobieszewie będą mogły być blisko swojego miejsca zamieszkania

w to dzieło s. Ida Burzyk ze Zgromadzenia Franciszkanek Służebnic Krzyża. Dzieci uczą się samodzielności, poznają świat i innych ludzi. – W tym ogromnym dziele współpracują z nami pracownicy świeccy, osoby niewidome i wolontariusze. Corocznie przygotowujemy do samodzielnego i godnego życia wiele niewidomych dzieci – dodaje. W nowym projekcie Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi zapewni bazę dydaktyczną, wykwalifikowaną kadrę pedagogiczną, grunt pod budowę i projekt budynku. Orientacyjny koszt budowy ma wynosić około 3 mln zł.

Jak z filmu

Hrabianka Róża Czacka, od dziecka zagrożona ślepotą, straciwszy ostatecznie wzrok w wieku 22 lat, nie uznała tego kalectwa za życiową porażkę, lecz odważnie

wchodziła w zupełnie nowy świat. Głęboka wiara sprawiła, że robiła to z optymizmem, natomiast wrodzony zmysł praktyczny skłonił ją do nauki alfabetu Braille'a, poznania literatury oraz najnowszych ówczesnych osiągnięć w pracy z niewidomymi w kilku krajach Europy. Po odwiedzeniu zakładów we Francji, Szwajcarii i Austrii doszła do wniosku, że można i należy połączyć religijno-moralny i społeczny wymiar życia osób niewidomych, pomagając im w zdobyciu życiowej samodzielności i zawodowej przydatności. W latach 1910–1911 założyła Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi i rozpoczęła dzieło tworzenia placówki szkoleniowo-wychowawczej dla dzieci i młodzieży niewidomych najpierw w Warszawie, a potem w podwarszawskich Laskach. W 1918 r. Róża Czacka powołała Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża. Do współpracy zaprosiła ks. Władysława Kornilowicza. W ten sposób zrodziło się dzieło Lasek, które dla uczczenia Trójcy Przenajświętszej nazwano „Triuno”, gdyż łączy ono trzy elementy tworzące fundament dzieła: niewidomych, siostry zakonne i współpracowników świeckich.

au

Jak pomóc w budowie

Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi, Dział Wczesnego Wspomaganie Rozwoju, filia Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Laskach, 80-680 Gdańsk-Sobieszewo, ul. Przegalińska 29, Organizacja Pożytku Publicznego KRS 0000054086 Kontakt: s. Ida Burzyk, tel.: 0-501 090 750 Nasza redakcja będzie patronować dziełu powstawania domu.

Krzyż, różaniec i karabin

PRZYWRACAĆ PAMIĘĆ. Adorujemy go i nosimy na sercu. Dla niektórych stanowi jedynie symbol, dla chrześcijan jednak zawsze był i będzie znakiem zbawienia, miłości Boga i zwycięstwa nad śmiercią.

Zachęcamy do tego, by rozpoczynając się kolejny Wielki Post mobilizował wszystkich do refleksji nad życiem, śmiercią, ale przede wszystkim nad Zmartwychwstaniem. W tym okresie liturgicznym w sposób szczególnie powinniśmy zwrócić uwagę właśnie na krzyż. I to o nim również rozmawiam z Romanem Dambkiem, prezesem Kaszubsko-Kociewskiego Stowarzyszenia im. Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski” i bratankiem zamordowanego podczas II wojny światowej por. Józefa Dambka. Zbliżają się bowiem uroczystości związane z 65. rocznicą jego śmierci.

ANDRZEJ URBAŃSKI: Czy walczy Pan o krzyż, czy bardziej o dobre imię por. Dambka?

ROMAN DAMBEK: – To są sprawy równorzędne. Walczę zarówno o dobre imię por. Józefa Dambka, jak i o upamiętnienie poprzez krzyż miejsca, w którym został zamordowany. To są symbole nierozdzielne. Mój stryj, porucznik Dambek, ks. płk. Józef Wrycza i wielu innych walczyło o Polskę i umierało za wiarę. Oni wpisali się w historię „Gryfa Pomorskiego”, propagowali wartości patriotyczne i byli im wierni. To „Gryf Pomorski” walczył w obronie Kościoła świętego i w obronie Ojczyzny. Był jedyną organizacją, która miała to wręcz zapisane w deklaracji ideowej.

Czy to znaczy, że ta walka o prawdę historyczną, o wartości, również o krzyż, trwa do dzisiaj?

– Tak, jak najbardziej. Bo to, co ci ludzie, bohaterowie polscy mieszkający na Kaszubach, Kaszubi-Polacy, także por. Dambek, uczynili podczas II wojny światowej na tych terenach, to coś niesamowitego. Nie możemy o tym zapominać i przekreślać historii. Ktoś, kto nie zna specyfiki okresu II wojny światowej na Pomorzu, może sobie wyobrazić, że to była taka sobie partyzantka. Ale tutaj, na Kaszubach, było szczególnie trudno. Ci ludzie naprawdę oddawali życie, wierząc mocno w to, co robili. W końcu wiara katolicka była ostoją polskości na Pomorzu. Dawniej mawiano, że Polak to katolik, a Niemiec to protestant. Kościół katolicki miał szczególne znaczenie dla tej ludności ziemi pomorskiej. Mieszkańcy tej ziemi nierozdzielnie złączeni byli z Bogiem, Ojczyzną i Kościołem. Niestety, te ziemie historycznie związane są także z walką. Walka o wartości, dobre imię, trwa do dzisiaj. W tym wypadku jest to bardzo przykre. A moim zdaniem, już czas najwyższy, aby pokłonić się bohaterom, żeby z wiedzy na ich temat czerpać siły. Tak, aby nigdy nie powtórzyła się sytuacja, którą mogliśmy spotkać w naszej historii. Przecież tutaj, na Pomorzu, nawet Niemcy z Polakami żyli w zgodzie. A dzisiaj...? Walczymy o miejsce pamięci, o krzyż, który jest bezmyślnie niszczony.

Zdaję sobie sprawę, że w pewnym sensie porucznik Dambek to postać już historyczna. Czy może

Roman Dambek pragnie ocalić pamięć swego stryja, bohaterskiego założyciela „Gryfa”





ANDRZEJ URBANŃSKI

być, mimo wszystko, wzorem dla ludzi młodych?

– Stryj był wychowany w rodzinie bardzo patriotycznej. Jego ojciec tworzył w 1918 r. Organizację Wojskową Pomorza. Wcześniej wyjechał do Ameryki na wiele lat, aby nie zostać wcielonym do wojska pruskiego. Potem z tęsknoty wrócił. Tak naprawdę w tym miejscu przypomina mi się historia mojego życia, bardzo podobna. Za przykładem dziadka także w moim sercu zrodziła się chęć powrotu do Ojczyzny z emigracji politycznej. Dziadek już w czasach młodości zakładał spółdzielnie, kupił gospodarstwo, organizował zebrania ludowe w duchu patriotycznym. Wierzył bardzo, że Polska odzyska niepodległość. W końcu jego marzenia się spełniły. W takiej atmosferze wzrastał Józef Dambek. To on został głównym inicjatorem, założycielem i organizatorem TO-W „Gryf Kaszubski”, potem przemianowanej na „Gryf Pomorski”. Paweł Dambek, mój tata, najpierw wysiedlony z Pomorza, mieszkał w Pruszkowie pod Warszawą, był uczestnikiem powstania warszawskiego. Został ostatecznie wywieziony do obozu pracy w Berlinie. Jeden brat w Gryfie”, drugi w AK. To były warunki, które kształtowały mężczyzn w mojej rodzinie. Starsza siostra mojego

Rekonstrukcja bunkra TO-W „Gryf Pomorski” w Szymbarku

Z PRAWYJ: Ostatnie zdjęcie por. Dambka

taty i Józefa Dambka – Bronisława, była organizatorką plebiscytu przyłączenia Warmii i Mazur do Polski. Taki to ciąg zdarzeń ogólnie charakteryzuje historię rodziny Dambków. To oni przyjmowali gen. Józefa Hallera w 1920 roku w Drzycimiu. Właśnie bracia Józef, Hieronim i Paweł

Dambkowie wygłaszali wiersze na powitalny wjazd Hallera. Deklamowali je w Drzycimiu, gdzie wówczas chodzili do szkoły.

Jakim człowiekiem był por. Dambek?

– Z przekazów moich rodziców wiem, że Józef Dambek był zawsze osobą skupioną, wyciszoną. Bardzo pracowitą i oddaną dla sprawy. W głębi serca był bardzo religijny. Wielokrotnie mi opowiadano, że zawsze widziano go, szczególnie w czasie wojny, z różańcem w ręku. Nigdy nie szedł spać, nie odmówiłszy wcześniej modlitwy wieczornej. Można powiedzieć, że różaniec i karabin towarzyszyły mu stale.

W miejscu upamiętniającym tragiczną śmierć por. Józefa Dambka jeszcze 2 lata temu stał pomnik – głaz i krzyż. Ten sprofanowany krzyż i pusty głaz bez tablicy pamiątkowej został przeniesiony w okolice szkoły.

Obecny krzyż upamiętniający por. Dambka nad jeziorem Dąbrowskim

– Była to dla nas wielka tragedia. Dwa lata temu

krzyż został ścięty i zbezczeszczone. Przeżywalimy to i przeżywamy nadal bardzo mocno i głęboko. Dzisiaj krzyż stoi nad jeziorem Dąbrowskim, w okolicach miejsca śmierci por. Dambka. Jest to jego grób. Tam w ziemię wsiąkała jego krew. Ten kawałek ziemi jest dla nas bardzo istotny i ważny. Miejsce, gdzie ten krzyż powinien zawsze stać, jest właśnie nad jeziorem, a nie przy szkole. W tej chwili ten krzyż stoi poza działką dr. Trojanowskiego. Miejmy nadzieję, że już w tym miejscu będzie stał. Jest to działka Skarbu Państwa. Mam nadzieję, że ten krzyż będzie w końcu krzyżem zgody, a społeczeństwo miejscowe bardzo oczekuje takiej zgody. Z samorządu płyną sygnały, że zgoda jest coraz bliżej. I może być osiągnięta. To, co dla nas jest najważniejsze, to aby krzyż godził ludzi, a nie skłócał i dzielił.



Od samego początku tego konfliktu wyglądało, jakby komuś zależało na wywołaniu pewnego zamieszania. A przecież nie o to chodziło?

– Nam zawsze chodziło o to, by to miejsce po prostu uszanować. Uszanować wyjątkowego człowieka, jakim był por. Józef Dambek. Najbardziej było nam przykro wówczas, gdy gmina tymczasowo przeniosła krzyż na inne miejsce, niezwiązane ze śmiercią naszego bohatera. Głaz stanął bez żadnej tablicy, bez żadnych oznakowań. To miejsce pod szkołą w ogóle nie jest związane ze śmiercią por. Dambka. Zmiana nastąpiła bez żadnych uzgodnień i ustaleń z nami i naszą organizacją. To było najbardziej przykre dla rodziny i środowiska „Gryfa Pomorskiego”.

Jak będą wyglądały w tym roku uroczystości związane z rocznicą śmierci por. Dambka? Czy będą godne treści, jakie niesie ze sobą krzyż?

– Cała sytuacja nauczyła nas patrzenia na krzyż i całą sprawę z pewną refleksją. To wszystko, co dzieje się w ostatnim czasie, jest dla nas znakiem i symbolem tego, że tegoroczne uroczystości chcemy uczcić w szerszym kontekście. Spojrzeć na sprawę nie tylko por. Dambka, ale innych miejsc pamięci i grobów. Jest jeszcze wiele innych osób, które upominają się o swoją pamięć. Należy wspomnieć choćby gen. Augusta Fieldorfa „Nila”. Na mocy wyroku sądów PRL, opartych na absurdalnym oskarżeniu o współpracę z okupantem, generał „Nil” został skazany na śmierć, a wyrok wykonano 24 lutego 1953 r. Chcemy w tę rocznicę przypominać różne osoby, które są w podobnej sytuacji. Ich rodziny, środowiska, w głębi duszy wciąż cierpią. Dzielenie się na zewnątrz tymi wartościami to tworzenie poczucia więzi patriotycznych i narodowych. Oni byli im wierni, a my dzisiaj możemy dzięki nim być silniejsi. ■



Parafia w Trutnowych – siedem wieków na Żuławach

Święty Paweł na depresję



– Dzisiejsza parafia św. Apostołów Piotra i Pawła to zaledwie część wielkiej parafii, która funkcjonowała tutaj w czasach powojennych aż do lat 80. ubiegłego wieku. Obejmowała ona wtedy Wocławy, Trutnowy, Cedry Wielkie i Małe – mówi ks. Tadeusz Losiak, proboszcz.

Choć z czasów dawnej świetności żuławskich Trutnowych zachowało się tutaj niewiele zabytków, to jednak odpust Roku św. Pawła jest świetną okazją, żeby celem zajrzenia tu zbroczyć na chwilę z drogi na Elbląg czy Warszawę. Tutejszy kościół i okazały dom podcieniowy z 1720 r. to nie jedyne miejsca warte zobaczenia. Te jednak najlepiej przetrwały zawieruchę II wojny światowej.

Okruchy z przeszłości

Pomimo że Trutnowy obchodzą w weszłym roku jubileusz 700 lat istnienia, wiele pamiątek z przeszłości zostało po prostu zniszczonych. Wzmianka o wsi Uthatino, identyfikowanej jako Trutnowy, pojawia się po raz pierwszy w akcie darowizny Władysława Łokietka z 1308 r., potwierdzającym nadanie kasztelanowi tczewskiemu Jakubowi i jego bratu ośmiu wsi na terenie Żuław Gdańskich. Dwa lata później wspomniane wsie zakupił zakon krzyżacki, a oficjalna lokacja nastąpiła w 1334 r. z nadania wielkiego mistrza krzyżackiego Lutra von Braunschwig dla Wilhelma Roboracha. – Ciekawostką jest fakt, że obchody 700-lecia miejscowości zbiegły się u nas z rozpoczęciem Roku św. Pawła – cieszy się ks. Losiak. – Katolicy wrócili tu po wiekach obecności protestantów. Nie zachowały się żadne przedwojenne księgi czy dokumenty. Nasze pochodzą dopiero z 1946 r. – mówi proboszcz.

Najstarsza część kościoła to prezbiterium pochodzące z 1340 r. Na przestrzeni dziejów kościół był wprawdzie przebudowywany, jednak nie zakłóciło to w niczym jego gotyckiej architektonicznej harmonii. Zniszczeniu w 1945 r. uległa jedynie wieża; niestety nie odbudowana do dzisiaj. We wnętrzu kościoła na uwagę zasługuje pięknie odrestaurowany barokowy ołtarz główny z 1675 r. z XVII-wiecznymi obrazami „Chrystus w Ogrójcu” w retabulum i „Zmartwychwstanie” w kondygnacji górnej. Warto przyrzeć się ambonie z przełomu XVII i XVIII w., chrzcielniczy z II poł. XVIII w., jak i renesansowemu chórowi z ok. roku 1600. Ponadto należy koniecznie zwrócić uwagę na XIV-wieczną kropielnicę i na odlany dla tutejszego kościoła dzwon z 1517 r. Wychodząc z kościoła, warto przyrzeć się kamiennemu kartuszowi z herbem Gdańska,



Proboszcz Tadeusz Losiak cieszy się, że w Roku św. Pawła do kościoła w Trutnowych zagląda więcej osób niż zwykle

noszącym datę 1687 r., i „znakowi wielkiej wody” na ścianie wschodniej, wmurowanemu tu na pamiątkę wielkiej powodzi z 1829 r. Woda podeszła wtedy naprawdę wysoko.

Miejsce nieco ukryte

– Tereny Żuław mogą czasem zimą czy późną jesienią przyprawić o depresję – śmieje się ks. Tadeusz. Na pewno jednak miejsce to zmienia się nie do poznania, kiedy zaczynają kwitnąć łąki, pola i drzewa. Chociaż trudno jest mówić o jakimś większym ruchu pielgrzymkowym, to jednak pojawiają się tutaj także osoby z Trójmiasta.

– Takich odwiedzin turystyczno-pielgrzymkowych jest z pewnością więcej niż w innych latach – podkreśla ks. proboszcz. W tym roku na pewno warto będzie zawitać do Trutnowych na czerwcowy odpust. Zostanie on zorganizowany wspólnie przez wszystkie parafie z dekanatu. Będą więc pielgrzymki, a po Mszy św. odpustowy festyn.

Tereny dawnych Żuław zmieniają się coraz bardziej. Pięknieją obojścia, a młodzi ludzie poprzez pracę coraz częściej stykają się z zachodem Europy. Wciąż jednak żyje tu spora liczba osób zniszczonych

przez poprzedni system; głównie dawnych pracowników Państwowych Gospodarstw Rolnych. – Jesteśmy chyba jedyną miejscowością, w której ostał się dawny PGR. Funkcjonuje nawet całkiem niezłe – mówi trutnowski proboszcz.

Pozwiedzeniu kościoła stacyjnego warto złożyć wizytę w domu podcieniowym po drugiej stronie drogi głównej. Jego właścicielami są Elżbieta i Daniel Kuflowie – osoby, dla których Żuławy stały się małą ojczyzną z wyboru.

Imoże jeszcze mało znany fakt. To właśnie z tutejszej parafii wyjechał w swoją ostatnią podróż bp Kazimierz Kluz. Zginął na terenie parafii w dosyć tajemniczym wypadku samochodowym 5 grudnia 1982 r.

Ks. Sławomir Czalej

Odpust w Roku św. Pawła

Odpust zupełny można uzyskać każdego dnia pod zwykłymi warunkami: sakrament pokuty, Komunia św., modlitwa w intencjach Ojca Świętego i brak przywilejania do jakiegokolwiek grzechu. Odpust można uzyskać raz dziennie, ofiarowując go w intencji własnej lub za zmarłych.